Nr. 57. Piątek. Kraków, 17. października 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

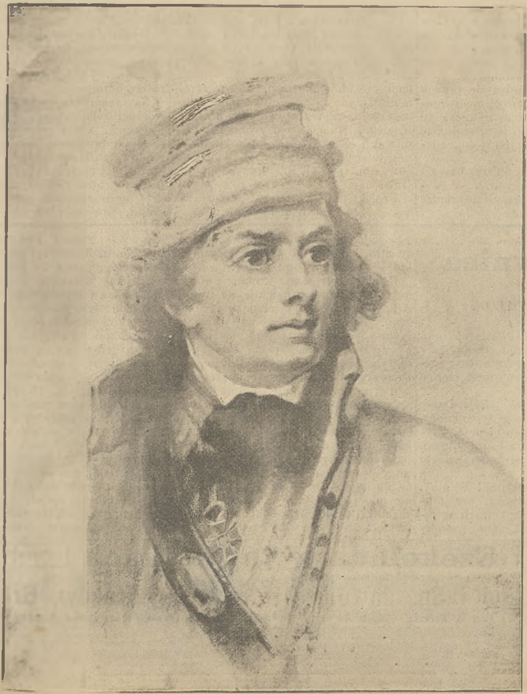
Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

(W 85 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki).



Tadeusz Kościuszko.

Projekt nowych rozporządzeń językowych.

Onegdaj wręczył Dr. Koerber posłom czeskim wypracowany przez siebie w głównych zarysach projekt uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawie i podniósł konieczność porozumienia się między zebranymi, aby mogli wyrobić sobie zdanie o wręczonym elaboracie.

Projekt Koerbera zgadza się prawie zupełnie ze znanym programem niemieckim z r. 1900 z tą różnicą, że określa w nim ściśle i bardzo dokładnie wypadki, w których język niemiecki ma być używany.

Czechy podzielone są na trzy okręgi: niemiecki, czeski i mieszany. W Morawach zaś mają być wszystkie władze zasadniczo dwujęzyczne.

Prezydent ministrów przedłożył delegacyi czeskiej główne zarysy ustawy językowej do osadzenia. Dr. Pacak odpowiedział na to:

Zasady te zbadamy i odpowiedzi nasze wkrótce przyślemy.

Następnie przyjął Dr. Koerber zastępców partyi niemieckich i w krótkiej przemowie podniósł że doszło do wiadomości jego, jakoby istniał zamiar, projekt w krótkiej drodze odrzucić. Zaznaczył przytem że sytuacya w górnej Austryi jest bardzo poważna i że w tym wypadku musiałby rząd wszelką odpowiedzialność za zaostrzenie jej z siebie zrzucić. Dr. Funke odpowiedział że partye niemieckie projekt bez uprzedzeń zbadają.

Powzięte uchwały będą zakomunikowane wzajemnie partyom niemieckim i w swoim czasie do wiadomości publicznej i rządu podane będzie stanowisko, jakie stronnictwa niemieckie zajmą wobec tego projektu".

W radykalnych kołach niemieckich wątpią, jakoby rząd na seryo myślał, iż na podstawach tego zarysu uda się mu doprowadzić do zgody między Niemcami a Czechami. Nietylko w kołach wszechniemieckich, ale w skrajnem skrzydle stronnictwa niemiecko-ludowego, reprezentowanem przez p. Pradego, istnieje zapatrywanie, że projekt dra Koerbera nie może służyć za podstawę do dyskusyi, ani dla Niemców, ani, jak chętnie przyznają dla Czechów.

Projekt dr. Koerbera przedstawia się w szczegółach następująco:

Niemieckiego języka winno się używać w dotychczasowych rozmiarach: 1) w obcowaniu z władzami wojskowemi i żandarmeryą; 2) w obcowaniu z władzami po za Czechami, odnośnie Morawami; 3) niemieckiego języka winny używać władze administracyjne tak przy czynnościach podczas służby, jak i przy konferencyach urzędowych, dalej przy przedkładaniu sprawozdań do władz centralnych i t. d.

Równocześnie winny władze administracyjne w tej mierze odróżniać zasadniczo dzielnice czysto czeskie, czysto niemieckie i dzielnice pod względem językowym mięszane. Do czysto czeskich zalicza się te okręgi sądownicze, w których przy liczeniu ludności w roku 1900 i przy każdem następnem liczeniu mniej jak 20 prc. osiadłej ludności uważa język odmienny od krajowego za swój ojczysty. Wszelkie inne okręgi sądownicze uważać należy za mięszane. Stosownie do tego postępować sobie winny władze krajowe.

Władze, obejmujące kilka okręgów sądowniczych, uważa się pod względem językowym za mięszane, skoro co najmniej jeden z nich ma język od reszty odmienny.

Na takich oto podstawach pragnął Koerber załatwić tyle palącą kwestyę językową, która przez przeciąg [illegible] rech lat tamowała normalny [illegible] rządów parlamentarnych w Austryi, która była przyczyną upadku tylu ministerstw austryackich, która wreszcie dziś może więcej, jak kiedykolwiek dotąd, zawisła niby zmora nad [illegible]

Czarownica

22 przez

EMILA POUVILLON.

Nędzna pastuszka! Niestety! ona kocha go jeszcze... Przed chwilą spieszyła do rodzinnej wioski, a teraz płacze, bo serce jej pęka na myśl, że nie wróci do Ramairelu...

A jednak, trzeba iść dalej... Dalej, dalej! trzeba szukać drogi wśród nocy.

A była to noc bardzo ciemna. Zrywa się wiatr, drzewa zawodzą głucho, wiatr ustaje, a cisza straszna zaległa ziemię.

O, jakże smutną jest noc! Te oczy, które spoglądają z wysoka, przejmujące, niezliczone, budzą strach w zapóźnionym wędrowcu. On wolałby zwyczajną gwiazdę ziemską, blade światło lampki na skraju horyzontu, które wskazałoby mu drogę.

Celka przyspiesza kroku, gwiazda o której marzyła, ukazuje się w oddali, jak gdyby wywołana jej zaklęciem. Wśród drzew, coraz wyraźniej rysuje się chatka. Ogród podwórko, a w głębi okienko pełne światła, w którem przesuwają się ludzkie cienie. Przy stole siedzi barczysty mężczyzna, a dalej, przy kominie, młoda matka kołysze niemowlę na rękach. Dalej nieco obora, bydełko przeżuwa dzienną strawę, pies odezwał się głośnem szczekaniem, odpowiedziały mu inne, budząc na chwilę życie, zamierające wśród nocy po wiejskich chatach.

Słuchając szczekania, Celka czuje się mniej samotną. Za chwilę psy ucichły i światła w oknach zaczęły gasnąć. Nie ma już czerwonych jaskrawych gwiazd na oddalonem [illegible] horyzontu, domy zamknięte, [illegible] kadowane, patrzą na Celkę mar[illegible] zagasłym wzrokiem nieboszczyków. Minęła las i wyszła na rozległą [illegible] szczyznę Ignepriondc. Nie ma [illegible] drzew ani domów, to pustynia zasiana kamieniami... Pastuszka stąpa na p[illegible] cach i dziwi się, że jest tak wyso[illegible]

Jak długo jeszcze iść trzeba [illegible] Argydal!... Zerwała się przestraszona krzykiem dropia, który przysiadł[illegible] na kamieniu, przeraził ją swym [illegible] sem. Zawtórowały mu inne z lewej i prawej strony — płaczliwe nawoły[illegible] wania otoczyły pastuszkę [illegible] echem.

Szła dalej, gdy nagle zerwał się głos dzwonka, coś zaszeleściło, potem [illegible] legł się głuchy tętent, zwiększony [illegible] szą panującą dokoła. Celka stanęła na miejscu jak wryta, drżąc ze strachu.

wnętrznym rozwojem Austryi i grozi wciąż jeszcze rozwiązaniem rządów parlamentarnych.

Że sytuacya staje się z dnia na dzień groźniejszą, tego dowodem stanowisko, jakie Czesi zajęli wobec tego projektu obecnego gabinetu austryackiego. „Neue Freie Presse" pisze: „W kołach czeskich propozycye prezesa ministrów Koerbera uchodzą za zupełnie nieodpowiednie do zajmowania się niemi i upatruje się w nich zbrodni, jakiej się rząd austryacki dopuszcza na narodzie czeskim. Koła posłów niemieckich są zapatrywania, że projekt prezesa ministrów winien uledz zasadniczemu przekształceniu, jeżeli ma być podstawą do narad".

Najnowszy telegram donosi, że Czesi przyjęli w wtorek uchwałę, odrzucającą cały projekt rządowy, domagając się równocześnie natychmiastowego zaprowadzenia czeskiego języka jako urzędowego.

Cóż słychać nowego?

(Podwyższenie listy cywilnej cesarza). W najbliższych dniach rząd zgłosi w Sejmie węgierskim wniosek o podwyższenie listy cywilnej cesarza.

Ten sam wniosek w parlamencie wiedeńskim zgłosi dr. Koerber.

Podwyższenie nastąpi o 2 miliony kor.

W Wiedniu wywołała sensacyę wiadomość o zamierzonem podwyższeniu listy cywilnej cesarza.

Dotąd pobiera cesarz 18,600.000 kor Teraz pobierać będzie 20,600.000 kor.

Obie połowy monarchii płacić będą równo po 10,300.000 kor

(Kokieterya polityczna). Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, który obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swej służby, otrzymał z tej okazyi następujący telegram od cesarza Wilhelma:

Dzisiaj, kiedy pan spogląda na minione pięćdziesiąt lat służby wojskowej, pełnej sławy i zasług, wyrażam panu me najgorętsze życzenia szczęścia. Oby danem było panu pełnić jeszcze długo z dotychczasową siłą i sprężystością pańską pełną odpowiedzialności służbę dla mego czcigodnego sprzymierzeńca.

(Strajk górników francuskich). Prefekci departamentów Pas de Calais i Nord wystosowali do syndykatów węglowych odezwę, w której powiadamiają o przyjęciu roli pośredników ku doprowadzeniu do porozumienia pomiędzy pracodawcami a podwładnymi sobie górnikami.

Związek drukarzy odwołuje wiadomość o przyłączeniu się drukarzy do strajku górników. Związek o tyle ma jeno styczność z górnikami, że przyrzekł im zapomogę pieniężną.

W zagłębiu węglowem w Valenciennes połączyły się ze sobą tak zwane czerwone i żółte syndykaty górników, tak, że strajk w departamentach Nord i Pas de Calais jest teraz ogólny.

W okolicy Denain starło się około tysiąca górników, udających się do szybu, w którem sądzili napotkać pracujących współtowarzyszy, z żandarmami. Kilku górników poniosło lekkie rany.

Oddział francuskich górników przekroczył granicę belgijską pod miejscowością Quiévrain i zajął wobec żandarmeryi belgijskiej groźne stanowisko. Górnicy cofnęli się jednak, gdy żandarmi pogrozili strzelaniem.

W zagłębiu węglowem w Charleroi w Belgii zawiesili górnicy pracę, gdy dyrektor kopalń po wzajemnej konferencyi odmówił podwyższenia płacy.

(Bunt robotników wiejskich). W miejscowości Giarrantana w pobliżu Syrakuzy w Sycylii wybuchł bunt wśród robotników wiejskich. Większa ich część pragnęła wymusić na pracodawcach większą płacę i wzbroniła reszcie jako i pomniejszym właścicielom gruntów dalszą pracę w polu. Przywołano wojsko, na które poczęto jednak ciskać kamieniami. Wojsko dla uspokojenia robotników strzeliło kilkakrotnie ostremi nabojami w powietrze. Gdy wzburzenie tymczasem zaczęło się wzmagać i grad kamieni stawał się coraz to gęstszy, gdy wreszcie ubito jednego z żołnierzy, wówczas wojsko wypaliło z rewolwerów. Dwóch robotników padło trupem, kilku zraniono.

W łomach marmuru w Carrara zastrajkowali wszyscy robotnicy. Z obawy przed rozruchami wysłano tam dotąd batalion piechoty i liczny zastęp żandarmów.

Kościuszkowska rocznica.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

Ośmdziesiątpięć lat upłynęło od dnia śmierci wielkiego bohatera z pod Ra-

---

Słaby głos jagnięcia zbłąkanego widocznie, wrócił jej przytomność; zerwała [się] i zaczęła uciekać po kamieniach w [kr]zaki, a w ślad za nią pobiegł pastuch, szukający swej zguby.

Pasterz wrócił do owczarni, jagniątko spało już pewno, a biedna dziewczyna szła ciągle w stronę rodzinnej wioski.

Przystanęła wstrzymując oddech w piersiach i zaczęła nasłuchiwać.

Ktoś szedł za nią..

Pewno to tylko odgłos jej własnych kroków... Lecz nie! echo lubi błądzić wśród lasów, łamac się o konary drzew, zkądżeby tutaj wziąć się mogło?

Ani drzewa, ani muru, pusto — pusto dokoła.

Nie, to ktoś idzie.

Zdjęta strachem Celka, biegnie z całej siły. Kaleczy nogi po kamieniach ostrych jak szpilki, lecz odgłos kroków staje się coraz częstszy, wyraźniejszy, nareszcie jakaś ręka wyciąga się ku niej.

— Jordi! krzyknęła instynktowo, wzywając pomocy.

— Tak, tak Jordi, rzekł parobek bez tchu prawie, a potem dodał po chwili:

— Słuchaj dziewczyno, biegłem za tobą jak szalony, o mało nie padłem na drodze.

— I po co? spytała Celka, niepewna jeszcze i niedowierzająca.

— Po to, aby cię zobaczyć.

— Złą wybrałeś chwilę. No, a wreszcie, kiedyś mnie już zobaczył, wracaj do domu. Woły zanudzą się bez ciebie.

— Bardzo ci pilno odpędzić mnie do domu. Czy sądzisz, że po to biegłem, aby ci się ukłonić.

— Idź, idź, do widzenia. Ja nie jestem jedną z tych dziewcząt, co wymykają się w nocy do kochanka.

— Odchodzę zaraz, natychmiast.. w tej chwili, żądam tylko jednej rzeczy, która cię nic a nic kosztować nie będzie. Czy chcesz to dla mnie uczynić?

Stanąwszy u stóp skały, Jordi ujął przemocą ręce dziewczyny, by mu nie uciekła.

— Jeżeli to tylko będzie w mej mocy — szepnęła — wszystko spełnię jak najchętniej.

— Nie gniewaj się Celko, ja nic nie wiem, ale przypuściwszy, że jak mówi Rozyna, rzuciłaś na mnie urok, tak tylko, dla zabawki, abym nie miał szczęścia z inną, teraz ponieważ odchodzisz i na nas już patrzyć nie będziesz, po co ci ta zabawka. Zdejmij ze mnie czary, zdejmij urok, który mnie przykuł do ciebie i zmusza do kochania!... (C. d. n.)

cławic .. Ośmdziesiątpięć lat — to kawał czasu nie mały; wiele wody w Wiśle przez te lata upłynęło, na wiele wypadków ziemia nasza patrzyła lub patrzeć musiała... Stare pokolenia, walczące pod Ostrołęką i Grochowem, zstąpiły do grobu, po nich przyszły nowe, zestarzały się i ustąpiły, dając miejsce nowym... I długo, długo jeszcze na Piastowem dziedzictwie polska mowa rozbrzmiewać będzie, a kędy dźwięk jej doleci — tam niezawodnie z najwyższą czcią i miłością imię Tadeusza Kościuszki wymawianem będzie.

Wczoraj, jako w 85-letnią rocznicę zgonu tego wielkiego syna naszej ojczyzny, odbyło się w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwo za duszę tego, które wszystkie stany, wszystkich synów polskiej ziemi wiódł w bój za świętą sprawę, nie brakło też nikogo. Więc cechy krakowskie ze sztandarami, więc weterani z lat 1831 i 1863 — również ze sztandarami, i Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki, Sokoli, urzędnicy państwowi i autonomiczni, i młodzież szkolna... każdy, kto mógł, chciał przez swą obecność dać dowód, jak drogą mu jest pamięć wielkiego bohatera. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ksiądz kanonik Bandurski, a po skończonem nabożeństwie z piersi obecnych wzniosła się do stóp Najwyższego błagalna modlitwa „Boże coś Polskę przez tak długie wieki...“

Sarkofag Kościuszki był upiększony kwieciem oraz lampionami, zaś na Rynku, na kamieniu Kościuszki złożono wieniec ze wstęgami o barwach narodowych.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 16 października.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę 18 bm.: Uroczysty wieczór na cześć Maryi Konopnickiej „Bociany“, obr. lud. w 1 akcie, osnuty na tle noweli M. Konopnickiej, przez Andrzeja Marka, „Miłosierdzie ludzkie“, dram. w 1 akcie na tle noweli M. Konopnickiej, napisał A. Y. Y.

W niedzielę 19 bm.: „Kamionka“, kom. w 4 akt. H. Meilhaca i L. Halevy (po raz pierwszy).

W poniedziałek 20 bm.: „Koncert Miry Heller i Józefa Śliwińskiego“.

Trzeci koncert w teatrze odbędzie się w poniedziałek, staraniem Filharmonii lwowskiej. Bierze w nim udział artystka opery p. Mira Heller, która tak wybitny sukces odniosła podczas występów w lwowskiej Filharmonii. P. Heller śpiewać będzie arye z opery „Werther“, dalej prześliczną balladę Saint-Saensa »*La Fiance du Fimbalier*«, której wykonanie tak gorąco przyjmowała publiczność na koncertach lwowskich, i na koniec aryę z opery „Messalina“. Obok p. Miry Heller bierze udział w koncercie słynny pianista p. Józef Śliwiński, który po tournee artystycznem, jakie odbył w tym roku w Ameryce, na krótki czas przybył do nas. Józef Śliwiński znany jest publiczności krakowskie[j] lat ubiegłych a echa jego tryumf[ów] jakie zdobył na drugiej półkuli, zw[ię]kszają jeszcze bardziej zainteresowa[nie] się poniedziałkowym koncertem. [P.] Śliwiński odegra Chopin'a „Kon[cert] E-moll“ a dalej utwory Szuman[a] Liszta. W szeregu wieczorów mu[zy]cznych, jakie w teatrze naszym ur[zą]dza Filharmonia lwowska, wspom[nia]ny koncert jest jednym z najcieka[w]szych.

Dziesięcioletni złodziej[e]. Czterej dziesięcioletni smarkacze: Ch[...]ski, Sobczyk, Ożóg i Durak skra[dli] w bramie domu nr. 25 przy uli[cy] Szewskiej skórzaną torebkę, zawier[a]jącą 13 koron, na szkodę p. Mol[...] tapicera i sprzedali ją zaraz jakiem[uś] jegomościowi na ul. Zgoda za 15 [...] Policya torebkę znalazła i zwróc[iła] prawemu właścicielowi, zaś spraw[ców] kradzieży osadziła w areszcie.

Nieudala emigracya. Nie[...] bo zaledwo 22 lat liczący, popisow[y] Jan Nakoneczny z pod Jarosła[wia] wybrał się w podróż do Amer[yki]. Pan Nakoneczny był widocznie [...] znawcą zasad Dyogenesowych i [...] żal, że człowiek o tyle więcej [...] o ile mniej potrzebuje, wybrał się [...]tem do Ameryki bez legitymacyi [i] 15 zł. całego majątku, niebacząc, [że] tak skromne zapasy na długo nie starczą i mogą go o różne kłop[oty] przyprawić. Atoli policya, ujrzaw[szy] go na dworcu kolejowym, pr[zekonała] działa, że tego pana bieda [...] przeto ofiarowawszy „lokal, [...]

Maja i Mala.

— Zabieraj się natychmiast, odprzedałem cię temu panu i ręką wskazał na towarzysza.

Niewolnica natychmiast poznała tyrana, który ją kazał obić batem, gdy się opierała, wyciągnąwszy ręce. krzyknęła przeraźliwie:

— Zabijcie mnie, a błogosławić was będę.

Tyle bólu i rozpaczy dźwięczało w jej głowie, że nawet kamienne serce Chamerlina poruszyło się litością.

— Posłuchaj mnie — rzekł — w sprzedaniu cię zaszła pomyłka, dawna twoja właścicielka lubiła cię bardzo i pragnie odkupić i od czasu twego zniknięcia jest ciągle chora.

— Teraz pójdziesz ze mną, co?

Maja padła na kolana, przyczołgała się do nóg jego, całując kraj szaty, a podniósłszy się z dziką jakąś radością zawołała:

— Idę, idę! możecie mnie teraz smagać, nie wydam jęku.

Zadowolony z takiego obrotu rzeczy, zapłacił umówioną kwotę, kazał ją wsadzić do lektyki i ruszył z powrotem.

Lekarze z wielką niecierpliwością wyczekiwali powrotu Mai, bo stan chorej pogarszał się z dniem każdym; straciła sen, apetyt, nawet przestała szukać Mai, siedziała cicho, nieruchoma, z oczyma utkwionemi w jeden punkt.

Naradzano się właśnie nad prowadzeniem dalszej kuracyi, gdy o uszy ich odbił się krzyk kilkunastu piersi. Na dziedziniec wnoszono Maj[ę] [...] przedzał ją Chamerlin z miną [...] fatora, przychodził odebrać [...] leżność.

Otucha wstąpiła w serca o[...] cych łoże chorej, uważali ten [...] za ostatni, jedyny, mogący przy[wrócić] zdrowie gasnącej.

Na razie nie mogli się zb[...] do sposobu ukazania się Mai, le[cz] w końcu uradzili, by zdalcka, ni[...] na zanuciła jedną z ulubionych [...] jej pani.

Ukryto więc Maję niezbyt d[a]l[eko] dwóch lekarzy stało przy chorej [...] cznie ją badając. Na dany zna[k] legł się drżący ze wzruszeni[a] [...] mujący do głębi duszy śpiew [...] wolnicy.

(C. d. n.)

opierunek" pod „telegrafem", stara się Nakonecznemu ową Amerykę wyperswadować.

Zawzięty. Murarz, Edward Neumark, z Zakrzówka, czuł od pewnego czasu niechęć do Józefa Sermeta. Z biegiem czasu i okoliczności owa niechęć dojrzała do tyla, że wczoraj, w biały dzień Neumark napadł na Sermeta na Szpitalnej ulicy, i nożem ciężko go pokaleczył.

Zawziętego murarza osadzono w areszcie.

Praktyczni kochankowie. Był sobie taki wcale ładny pan, nazwiskiem Józef Wyzga. Miał lat zaledwo 21, a był już tak doświadczonym w sprawach miłosnych, że pozyskał względy uroczej Zosi Rozynaj, siedmnastoletniej panienki, zatrudnionej w fabryce pudełek „Noris". Wspólne ideały, harmonia dusz itp. dobre rzeczy sprawiły, że Józio i Zosia, kochając się jak para gołąbków, znosili do swego gniazdka różne przedmioty i wiktuały, nabyte tu i owdzie. I byłoby wszystko bardzo pięknie, gdyby nie jedna drobna okoliczność: oto natrętna policya zaczęła się włóczyć krok w krok za Józiem i Zosią, badać, skąd oni prowizyę otrzymują, aż naraz... doszła do przekonania, że para kochanków operuje przy Warszawskiej rogatce, ściągając chłopom z wozów mleko, jarzyny, drób, miód, i wiele innych rzeczy, które składane „ziarnko do ziarnka" utworzyły wcale pokaźną śpiżarnię. Cóż było robić! Słodkie pożycie kochanków zostało zakłócone interwencyą policyi, i rzewna idylla skończyła się pod Telegrafem.

KRONIKA LWOWSKA.

Tajemniczy wypadek. Wczoraj przed południem przywieziono wozem chłopskim na stacyę ratunkową młodzieńca, około 17 lat liczącego, nie dającego znaku życia. Towarzysząca mu włościanka podała, że młodzieniec ten jest jej synem, nazywa się Michał Jaworski. Wczoraj rano ze wsi Kleparowa, gdzie mieszka z rodzicami, wyjechał Jaworski wozem w pole w celu dokonania jakiejś pracy gospodarskiej i bawił tam czas dłuższy. — Wreszcie ktoś dał znać rodzicom, że Jaworski, leży na polu nieżywy. — Wszczął się lament, poczem zbiegło się mnóztwo ludzi ze wsi i pospieszyło w pole na ratunek. Nic jednak nie mogli sami włościanie poradzić — uradzono więc szukać pomocy na stacyi ratunkowej.

I tutaj jednak nic już pomódz nie można było Jaworskiemu. Dyżurny lekarz dr. Haisig skonstatował, że brak jest na zewnątrz ciała poważniejszych obrażeń, natomiast stwierdził złamanie czaszki. — Przypuszczają, że Jaworski, jadąc z góry, mógł się zesunąć pod wóz i został ugodzony kopytem końskiem w głowę, nikt jednak tego nie widział i wogóle we wsi nie ma takiego człowieka, któryby w krytycznej chwili był w pobliżu w polu. Żandarmerya rozpoczęła śledztwo. — Zrozpaczona kobieta zabrała dogorywającego syna na wóz i z powrotem zawiozła do domu.

Szulerka u dorożkarzy. — Wczoraj wpłynęło do policyi oskarżenie policyanta na dorożkarza nr. 268 o pozostawienie koni na ulicy przez dwie godziny bez dozoru. Policyant obserwował to wczoraj nad ranem od godz. 4 do 6 w ul. Rzeźnickiej. Przy ulicy tej w domu pod l. 7 mieści się sklepik Liby Kraut. — Pod pozorem sprzedawania wody sodowej ukrywa się w tym sklepiku nora pijacka i szulernia, a mają tam też przystań ulicznice. Jak się policyant przekonał, dorożkarz w norze tej grał przez ten czas w karty, nie troszcząc się wcale o konia i wóz.

Kura w depozycie. Pan Efroim Nass handlarz wiktuałów sprowadził wczoraj po południu do policyi niejakiego Marcina Kopytę czeladnika murarskiego a zarazem w wolnych chwilach handlarza drobiu, i doniósł, że poznał u Kopyty kurę, która mu zginęła przed kiku dniami. Ponieważ p. Marcin twierdził że kura jest jego własnością, czemu znowu przeczył p. Efroim, przeto oddano kurę w „depozyt" woźnemu gmachu policyjnego aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd powiatowy S. III.

Pożar. Z Dobromila donoszą nam: Onegdaj o godzinie 7 wieczorem wybuchł w gminie Paportnie, w domu naczelnika gminy Michała Stefaniszyna pożar, który zniszczył całe obejście gospodarskie wraz z tegorocznym zbiorem polnym. W pożarze tym zginęło jedno cielę i spaliło się 300 koron w banknotach. Szkoda wynosi do 10.000 koron.

Przypuszczają, że ogień wznieciła zbrodnicza ręka.

Tajemnicza zbrodnia. Z Borszczowa donosi nam korespondent (c): Na brzegu rzeki Dniestru po stronie austryackiej znaleziono onegdaj między Uściem biskupiem a Horoszową zwłoki mężczyzny, niewiadomego pochodzenia.

Żywcem spalone dziecko. Z Bochni telegrafuje nam korespondent (a): W gminie Uście solne, tutejszego powiatu wybuchł onegdaj pożar w stajni Andrzeja Wilka, tamtejszego włościanina. W płomieniach zginął 4 letni syn pogorzelca.

Pogrzeb zdrajcy. W Lublinie zmarł w ubiegłym miesiącu niejaki Michaelis, właściciel dwu hoteli w Lublinie. Był to ten sam człowiek, który dorobił się majątku podczas powstania, wydając w ręce rządu dowódcę oddziału, Lelewela-Borelowskiego. Okazuje się, że ludność lubelska nie zapomniała zdrajcy jego haniebnego postępku. , Gdy zmarł, na klepsydrach dopisywano różne uwagi, jak „haniebnej pamięci", „zdrajca", „rzeźnik z 63 r." i t. p. Klepsydry musiano zmieniać trzy razy. Publiczność wygwizdała kondukt pogrzebowy, a żandarmi i policya musieli pilnować, by nie doszło do poważniejszych zajść. Na cmentarzu wołano „smoły zdrajcom!"

Żart niemiecki. W restauracyi berlińskiej przy Danzigerstrasse zebrało się wieczorem wesołe towarzystwo celem obchodu rocznicy urodzin. Goście podnieśli się właśnie z miejsc, aby wypić czyjeś zdrowie, gdy jeden z obcych pozwolił sobie na „żart", odstawiając szybko krzesło pewnej młodej kobiety. Nie przeczuwając nic złego, zamierzała usiąść, gdy naraz ciężko upadła w tył i nie ruszyła się z miejsca. Pokazało się, że doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych, a przywołany lekarz nakazał przewiezienie jej do szpitala.

Nowy materyał opałowy.

Dotychczas zawartość żołądków zwierząt, przeznaczonych na rzeź, nie była zużytkowaną.

Żołądki te, wraz z ich zawartością, wywożono z rzeźni na równi z innemi odpadkami. W ten sposób nietylko nie przynosiły one rzeźniom żadnego dochodu, lecz powodowały nawet rozchody.

Przed niedawnym czasem weterynarz J. Mej, inspektor miejskiej rzeźni w Rewlu, wynalazł dosyć oryginalny

sposób zużytkowania tych odpadków. Na wynalazek swój p. J. Mej otrzymał patent.

Wynaleziony przez p. M sposób polega przedewszystkiem na wydobywaniu zawartości żołądka, poczem zawartość tę wkłada się do żelaznej skrzyni i poddaje dosyć silnemu ciśnieniu; skrzynia zbudowana przez wynalazcę, zaopatrzona jest w otwory, przez które wyciekają płynne części. Postępując w ten sposób, otrzymuje się niewielką cegiełkę, zaopatrzoną w otwory, dla szybszego i dokładniejszego wysuszenia. — Na prasie systemu Meja, może 2 robotników wyrobić dziennie 1200 cegiełek, z których każda, po zupełnem wysuszeniu, waży około $^3/_4$ funta. Z jednej sztuki średniego wołu lub krowy, można otrzymać 15—20 sztuk takich cegiełek.

Na zasadzie dokonanych prób, okazało się, że 72 takich cegiełek równają się pod względem wydajności ciepła, 1 pudowi węgla kamiennego. Próby z temi cegiełkami, czynione w warszawskiej rzeźni miejskiej w ciągu 6 dni, dały następujące wyniki: suche drzewo daje 2800 jednostek cieplika, cegiełki Meja 4300, węgiel kamienny 6600.

Rada miasta Warszawy poczęła cegiełki te wyrabiać. W tamtejszej rzeźni miejskiej zabijają rocznie mniej więcej 13 000 sztuk bydła rogatego, z których zawartości żołądków można otrzymać 10.000 pudów i zrobić z nich około $3^1/_2$ tysiąca suchych cegiełek Meja.

Na razie rzeźnie sprzedają ten nowy materyał opałowy bardzo tanio, ażeby przyzwyczaić do niego ludność.

Męczennik formalizmu biurokratycznego.

Do małej mieściny Chauviat, w dep. Puy-de-Dome we Francyi, przybył pewnego dnia sekretarz prefektury, komisarz policyi, ślusarz i kilkunastu żandarmów, żeby wypędzić 3 czy 4 siostry zakonne z tamtejszego zakładu szkolnego. Po dokonaniu tego, zamknięto i opieczętowano drzwi domu. Wszystko było w porządku. Niebawem jednak usłyszała ludność miejscowa okropne i przenikliwe miauczenie w zamkniętym z urzędu budynku.

Nieszczęśliwy więzień, kot domowy, dał niespodziewanie powód do zawiłej i długiej korespondencyi władz administracyjnych francuskich. Przedewszystkiem właściciel budynku doniósł prefektowi o takiem bezprawnem uwięzieniu kota; prefekt przesłał spokojnie papier dyrektorowi kancelaryi; ten znów sekretarzowi generalnemu, a ten wreszcie komisarzowi policyi. Komisarz napisał polecenie do miejscowego strażnika, żeby wybił jednę szybę, ażeby kocisko mogło sobie wyjść na wolność, ale nie wiedział, że okna są szczelnie pozamykane okiennicami nocnemi. Było to więc niewykonalne — i chcąc niewinnego więźnia uwolnić, który konsekwentnie i coraz rozpaczliwiej miauczał, trzebaby było zerwać pieczęcie urzędowe i wejść do środka.

Położenie to trwało znów parę dni. Władze namyślały się, co zrobić. Właściciel domu napisał znów do prefekta i tłómaczył, że ze względów nawet już choćby hygienicznych trzeba kota wyprowadzić, bo zanieczyszcza powietrze. Prefekt napisał zatem do właściwej władzy sądowej i prosił o jej decyzyą — w tak nadzwyczajnym wypadku!

W trzy dni potem władza poleciła telegraficznie żandarmom, żeby natychmiast pojechali do Chauviat i przekonali się, czy pieczęcie nie są naruszone i czy kot jest tam rzeczywiście?

Kot tymczasem dalej miauczał. Żandarmi złożyli obszerny raport, że po ścisłem sprawdzeniu na miejscu, przekonali się, że pieczęcie są nienaruszone, że kot miauczy ciągle, i że, jak to z całą sumiennością mogą poświadczyć, brzydki czuć zaduch.

Prefektura departamentu postanowiła tedy rozważyć bliżej ten wypadek i roztrząsnąć go na osobnem posiedzeniu, żeby powziąć ostateczną uchwałę, jak postąpić? Kocisko tymczasem, mimowolny męczennik prawa o kongregacyach, miauczał wciąż rozpaczliwie.

Przepyszny to, prawdziwy, czy wymyślony, ale zawsze bardzo charakterystyczny obrazek typowy bezmyślnego formalizmu biurokratycznego.

Rozwój Ameryki w przeciągu jednego stulecia.

W wychodzącej w Nowym Jorku „Weekly Post“ znajdujemy sprawozdanie statystycznego biura w Waszyngtonie o przeobrażeniu, dokonanem w Ameryce od roku 1800 do 1900-go.

Zabudowana powierzchnia podniosła się z 827.844 mil kwadratowych w r. 1800 do 3,025.600 mil kwadratowych w roku 1902, nie wliczając w to Alaski i wysp.

Ilość mieszkańców na 1 kwadratową milę wynosiła w 1810 r. 3·6, obecnie zaś doszła do 26·1.

Skarb narodowy liczono w r. 1850 na 7 miliardów dolarów, zaś w roku 1900 wynosił 94 miliardy, z czego na głowę przypada od 307 do 1.235 dol. Stąd widzimy, że amerykański skarb narodowy rozdzielony jest na stosunkowo nie wielką ilość mieszkańców, co sprawia, iż przeciętne bogactwo każdego poszczególnego Amerykanina jest znacznie większe, niż naprzykład we Francyi.

Dług państwowy w r. 1800 wynosił na osobę 15 dolarów; w r. 1840 spadł do 21 centów; w r. 1861, przed wojną domową, wynosił 2·74 dolarów, a do roku 1865 urósł do 76.98 dolarów. Odtąd dług zaczął się zmniejszać: w r. 1880 wynosił 38·27 dol., w r. 1890 — 14·22 dol., zaś w roku 1902 wynosił 12·97 dolarów, na osobę. Tak więc widzimy, iż dług państwowy, w obliczeniu na każdego mieszkańca w przeciągu 100 lat zmniejszył się o 2 03 dol.

Obrót pieniężny liczono na głowę: w r. 1860 — 13 84 dol.; w czasie puszczenia w obieg banknotów 20·57 dolarów, w r. 1881 — 20 dol, następnie podniósł się do 21·71 dolarów i w roku 1902 doszedł do 28·40 dolarów.

Ilość farm (folwarków) wynosiła w r. 1850 1,449.073, zaś w r. 1900 doszła do 5,739.657.

Wartość ich podniosła się w przeciągu tego czasu z 4 na 20 miliardów dolarów, Dochód z nich, nieokreślony do roku 1870, podniósł się od tego czasu do 1900 r. — z 1.958 000 000 dol. na 3.764,000.000.

Wartość żywego inwentarza, wynosząca w r. 1850 — 544,000.000 dol. urosła do 1900 r. na sumę 2.981,000.000 dolarów.

Produkcya fabryczna przynosiła w roku 1850 zaledwie jeden miliard dolarów, zaś w r. 1900 — 13 miliardów, a liczba pracujących w fabrykach, wynosząca w r. 1850 okrągły jeden milion ludzi, podskoczyła w r. 1900 na 6 750.000.

Kobieta i teatr.

W klasycznej Grecyi kobiety nie występowały na scenie; wszystkie role niewieście były grane przez młodych

chłopców. Bywały jednak w teatrze, a pięknością i strojem odrywały uwagę widzów od przedstawianych tragedyi W Rzymie początkowo zawód sceniczny był w takiej pogardzie, że oddawali mu się tylko niewolnicy, później jednak, w miarę, większego rozmiłowania się w widowiskach teatralnych, artyści coraz lepiej są wynagradzani i zyskują na znaczeniu. Już za czasów Cycerona kobiety występują na scenie w tragedyach, komedyach i pantominach, Wielki mówca wspomina o sławnej Wolumni, która występowała pod imieniem Cytyi i szczególne miała względy u Antoniusza. Cesarzowa Teodora, żona Justyniana, ze sceny wzniosła się na stopnie tronu. Za czasów Szekspira nie było kobiet artystek; najidealniejsze role kobiece powierzano młodzieńcom.

Pierwszy raz wystąpiły kobiety w Londynie w trupie francuskiej za Karola I. i zostały wygwizdane. W Niemczech jeszcze w 17 wieku, kobiety nie ukazywały się na deskach teatralnych, dopiero w roku 1865 dyrektor teatru w Dreznie Velten odważył się na tę próbę.

Rada Państwa.

Wiedeń. O godzinie 1·10 otworzył prezydent posiedzenie Izby posłów odczytując najwyższy reskrypt zwołujący parlament. Poświęciwszy gorące wspomnienie pośmiertne zmarłym posłom hr. Karolowi Dzieduszyckiemu i pos. Redlowi, zawiadomił prezydent że posłowie Martinek i Popstman złożyli mandaty poselskie.

Wybrany świeżo poseł dr. Kortowski zawiadamia że wyboru nie przyjmuje.

Minister skarbu przedkłada budżet na rok 1903.

Ogólne wydatki w tym budżecie wynoszą 1,726.255 000 koron, dochody 1,726.643 000 kor. Nadwyżka wynosi 417.000 kor.

Wśród wydatków figuruje także pozycya na utrzymanie najwyższego Dworu, zwiększna o 2,000.000 koron.

Minister obrony krajowej przedkłada ustawę o kontyngensie rekruta na rok 1903, jako też ustawę w sprawie używania rezerwy zapaśniczej (Ersatzreserw.) do uzupełniania stanu pokojowego w linii i obronie krajowej.

Na wyborach posłowie Dworzak i Łina, składają przyrzeczenia poselskie.

Sąd powiatowy w Łańcucie, żąda wyboru posła Wilka, zaś sąd w Głogowie posła Szajera.

Rozpoczyna się odczytywanie wniosków i interpelacyi.

Minister skarbu przedłożył w dalszym ciągu kredyty dodatkowe na rok 1902 a między innymi kredyt dodatkowy w wysokości 38 milionów kor. na nowe haubice polowe i na reformę artyleryi polnej.

Między wnioskami nagłymi i interpelacyami odczytano także wniosek nagły posła Daszyńskiego i towarzyszy w sprawie strajków rolnych w 500 gminach wiejskich w 24 powiatach w Galicyi wschodniej.

Wnioskodawcy przypisują przyczynę strajku niskim płacom i złemu obchodzeniu się z robotnikami, oraz wnoszą o wybranie osobnej komisyi, złożonej z 25 członków z łona całej którejby polecono ścisłe zbadanie przyczyn i skutków strajku w Galicyi wschodniej.

Komisya ta miałaby prawo badania stosunków i przesłuchywania świadków, a to w celu poprawienia losu robotników. W tej samej sprawie przedłożył wniosek nagły poseł Romańczuk i tow., który domaga się zbadania przyczyn strajku ewentualnie także i przez ankietę, jakoteż wyboru specyalnej komisyi, któraby śledziła postępowanie władz w czasie strajków.

Telegramy „Kuryerka Krak."

Wiedeń (*Marszałek kraju na posłuchaniu u cesarza*). Cesarz zaprzysiągł dziś marszałka krajowego galicyjskiego Andrzeja hr. Potockiego, jako tajnego radcę i przyjął go następnie na posłuchaniu.

Wiedeń. (*Budżet Państwa*). W Izbie poselskiej przedłożył dziś minister Skarbu Böhm-Bawerk projekt budżetu na rok 1903: Wydatki 1,726 225.436, dochody 1,726.643.263, nadwyżka 417,827 koron. Na spłacenie w ciągu r. 1903 zapadłych kapitałów długu państwowego nie mogą być użyte obligacye owego długu tej wysokości, która na spłacenie owych kapitałów jeszcze jest potrzebną. Dla tego należy natychmiast wydać i oddać ministrowi obligacye w notach długu po 11,237.320 fl. lub 22,474·64 koron w srebrze po 1,588.887 fl. lub 3,177.774 koron.

Wśród wydatków znajduje się w porównaniu z preliminarzem zeszłorocznym: większy o 2 miliony koron wydatek na dwór; w budżecie ministerstwa skarbu większy wydatek o 5,278,246 kor., którego większa część powstała z powodu podwyższenia płac i stabilizacyi sług rządowych; w budżecie ministerstwa handlu większe zapotrzebowanie o 3,897.780 k., w czem znajduje się większy wydatek na roboty przedwstępne dla budowy dróg wodnych.

Na pokrycie, ministerstwo skarbu posiada większą sumę w kwocie 33,785.011 kor., Wstawiono tu 6,298.316 k. z zapasów kasowych z r. 1901 i udział w odszkodowaniu rządu chińskiego, z powodu poniesionych kosztów wysokości 402.661 k.

W dochodach ogólnych preliminowano podatki pośrednie o 20,955.500 k. wyżej (w tem podatek spożywczy o 4,682.950 k. wyżej; podatek od olejów mineralnych o 1,100.000 koron wyżej; nowo wprowadzony podatek od biletów kolejowych obliczono na 15,254.000 kor.).

Wiedeń. (*Klub niemieckich postępowców*) Dziś odbyło się posiedzenie klubu niemieckich postępowców. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezydyum o przyjęciu na prezydenta ministrów Koerbera. Uchwalono „zarys językowy" traktować osobno dla Czech a osobno dla Moraw, w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami obu krajów. Wobec obecnego stanowiska Czechów, uchwalono zachować spokojną a silną postawę. W sprawie rzekomych nadużyć wyborczych we Wiedniu i Austryi górnej uchwalono porozumieć się z niemiecką partyą ludową.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, i Redakcya nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.